



# Karta numer 1



## BAJKA O DZIELNYM WILKU, KTÓRY WZIĄŁ SPRAWY W SVOJE RĘCE.

Dawno, dawno temu, kiedy na świecie nie było ani ciebie, ani twoich rodziców, ani nawet dziadków urodził się chłopiec o imieniu Teo. Teoś mieszkał z mamą Wilhelminą i tatą Stanisławem w wiosce zwanej Pogrzebień. Wioska ta znajdowała się na Śląsku, który wtedy nie znajdował się w Polsce, bo Polska wtedy już, albo jeszcze nie istniała. Teoś Wilk, bo tak na nazwisko miał chłopiec chodził do szkoły, w której dzieci musiały mówić i pisać po niemiecku. W każdym domu mówiło się jednak inaczej – w jednym po niemiecku, w innym po polsku, a jeszcze w innym po śląsku. Nikomu to jednak nie przeszkadzało i nigdy z tego powodu Teo nie kłócił się z kolegami. Kiedy Teoś miał 14 lat wybuchła wielka wojna, która opanowała cały świat i trwała bardzo, bardzo długo. Gdy wojna się skończyła i bardzo ważni panowie zaczęli wytyczać nowe granice państw, nikt nie wiedział co zrobić ze Śląskiem. Czy połączyć go z Polską, która właśnie powstała, czy zostawić Niemcom. Byli nawet tacy, którzy uważali, że Śląsk powinien zostać niepodległym państwem. Śląsk był choćby piękny zegarek - każdy go chciał dla siebie, ale jeden pan co mówił tak, że w żadnym śląskim domu się tak nie mówiło, powiedział, że nie można oddać Śląska Polakom, bo Polacy to małpy i ten zegarek zepsują. Z powodu tego rodzice Teosia bardzo się zezłościли, bo oni wolli tymi małpami być, niż Niemcami. Gdy na kopalniach zaczęli zwalniać górników, żeby zrobić miejsce dla wracających z wojny niemieckich żołnierzy, zezłościło się jeszcze więcej mam i tatusiów. Rodzice, którzy stracili pracę nie mieli pieniędzy i ich dzieci chodziły wiecznie głodne. Nie mogło tak być, dlatego tatusiowie postanowili się zbuntować

i tak wybuchło I Powstanie Śląskie. Trwało jednak krótko i nic nie zmieniło w życiu Teosia, ani w życiu innych dzieci mieszkających na Śląsku. Niektórzy tatusiowie trafili do więzienia, a inni musieli uciekać nawet za granicę. Kłótniom nadal nie było końca, dlatego na Śląsk przysłano wojska brytyjskie, francuskie i włoskie, które miały pilnować porządku i pomóc w pogodzeniu się. Nie pomogło nawet to i wkrótce wybuchło kolejne powstanie. Coraz więcej mam, tatusiów i dzieci chciało mieszkać w Polsce. Wtedy ktoś wymyślił, że może kłótnię o granicę rozwiąże głosowanie i w każdej wiosce i miasteczku postawiono skrzynię, do której wszyscy mogli wrzucać kartki z głosem, czy chcą mieszkać w Polsce czy w Niemczech. Nazywało się to plebiscytem. Kiedy policzono głosy było już wiadomo, że tam gdzie większość głosowała za Niemcami będą Niemcy, a tam gdzie głosowano za Polską będzie Polska. Trzeba było narysować granicę na nowo, ale przez to, że Polacy z Niemcami nie umieli się dogadać jak ma iść ta granica - wybuchło ostatnie powstanie. Kiedy wybuchło III Powstanie Teoś był już Teodorem i postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. On i jego koledzy z Pogrzebienia i Kornowaca wstąpili do Raciborskiego Pułku Piechoty i ruszyli z innymi powstańcami w stronę Bukowa. Rozpętała się tam wielka bitwa i mimo, że Teo dzielnie walczył, zginął dokładnie w ostatnim dniu bitwy. Rodzice bardzo płakali za swoim synkiem, ale byli też bardzo dumni, bo niedługo potem wioska, w której mieszkali znalazła się w Polsce.

KONIEC





